



LECH PRZYCHODZKI

ur. 1956; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Nikt nam nie próbował zrobić krzywdy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	happening, kultura, Antyawangardowa Agencja Wanistów, ul. Zamojska, ul. Buczka, Nowa fala, Przychodzki Lech (1956-), Lele, życie kulturalne, Lublin

Nikt nam nie próbował zrobić krzywdy

Myśmy zaczęli od akcji ulicznych, ponieważ tak naprawdę tylko to jeszcze wtedy robić umieliśmy. Pierwsza taka akcja odbyła się już 7 września w 1974 roku, to jest oficjalny początek, mniej więcej na wysokości „Domaru” dzisiejszego na byłej [ulicy] Buczka, obecnej Zamojskiej. Polegało to na tym, że myśmy sobie wypożyczyli od koleżanki, mieszkającej w pobliskiej starej kamienicy, wielką malarską drabinę, taką trzy – trzy i pół metrową i czytaliśmy ludziom. Oczywiście nikt nie występował o żadną zgodę na jakikolwiek happening na ulicy, po prostu robiliśmy [to] na wariackich papierach. O określonej godzinie się spotkaliśmy, Grzesiek Józefczuk to dokumentował fotograficznie. I polegało to na tym, że czytaliśmy ludziom - ze Skopem na zmianę, może jeszcze ktoś, może Marek Berger - wiersze Norwida. Traktowali to ludzie różnie, jedni stali, kiwali głowami, jedni stukali się w czoła, no normalna reakcja. W końcu, kiedy przyczepił się jakiś milicjant, bo nie było cudów, przyczepił się, w ogóle nie chodziło o to, co robiliśmy, ponieważ robiliśmy to tak na pewniaka, że i on był pewny, że my musimy mieć zgodę, ale chodziło o to skąd my mamy drabinę, skąd myśmy ją ukradli. Było to dwie bramy dalej [mieszkanie koleżanki- przyp.red.], więc [milicjant] poszedł z nami. Oddaliśmy Dorocie drabinę, Dorota podziękowała, milicjant nam podziękował i poszedł sobie. Sprawa się skończyła i nikt do tego nigdy nie wracał, nikt nie próbował nas spisywać. Koło czterdziestu, pięćdziesięciu minut (odp. na pytanie, ile trwała ta akcja- przyp.red.), więc wcale nie krótko i były to takie godziny tuż po szczytowej. Tam jest przystanek, dużo ludzi się przewijało. Nikt nam nie próbował zrobić krzywdy, nikt nam nie ubliżał, nikt nie próbował przewrócić z tej drabiny, mimo że dzielnica jest, jaka jest. Nawet tam kilku ówczesnych meneli wstało i chyba starało się zrozumieć, co my tam z tym Norwidem mamy do powiedzenia. Niektórzy nawet wiedzieli, że to jest Norwid, żeby było śmieszniej. Miejsce było wybrane po pierwsze ze względu praktycznego, tam była drabina, po drugie tam był przystanek i tam było sporo ludzi. Swoich wierszy jeszcze nie czytaliśmy, bo jeszcze ich niejako nie było. Natomiast nasze wiersze się pojawiły dopiero w ruinach demontowanego w tej chwili zamku w Jakubowicach Murowanych.

Data i miejsce nagrania	2008-08-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Agnieszka Góra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"